REJESTR DOTYCZY:

KARPIŃSKI Ziemowit
ps. Porucznik "Wagner"

s/c ..... i .....

z d. .....

* 1903 w Rawie Mazowieckiej

kraj: POLSKA

-+ 1 listop. 1973 w New York, NY.

kraj: US

pochowany: .....

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny
638 / 73

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Suplement z r.1973

Indeks

VIRTUTI MILITARI

Artysta sceniczny

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

A.K.

Nota:

Ś. † P

ZIEMOWIT KARPIŃSKI 27 XI

AKTOR I REŻYSER TEATRALNY

długoletni członek ZASP, żołnierz AK uczestnik Powstania Warszawskiego, odznaczony Orderem Virtuti Militari zmarł w Nowym Jorku 1 listopada 1973 i został tam pochowany.

O stracie najlepszego Kolegi zawiadamiają

KOLEŻANKI I KOLEDZY Z ZASP ZA GRANICĄ

9286

Przypisy:

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Dziennik Polski 8.11.73 - wiadomosc o smierci — 18/8.XI.73/

Tydzien Polski 1o.11.73 - nekrologi:

- Zespoł Polski RFE
- żona, bratanica
- przyjaciele — 47/10.XI.73/

Dziennik Polski 14.11.73 - wspomnienie "Ziemowit Karpinski - "Porucznik "agner" — 18/14.XI.73/.

Wiadomosci nr 1462 z 7.4.74 - wspomnienir piora Oskara Schenkera — 50/nr 1462/

Zgon Z. Karpińskiego

W Nowym Jorku zmarł nagle Ziemowit Karpiński, aktor i reżyser, b. żołnierz AK, inwalida powstania warszawskiego.

Ukończył gimnazjum im. Lelewela w Warszawie. Pracował do wojny 1939 r. w teatrach warszawskich. Po wojnie po kilku latach pobytu w Londynie przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie pracował w RWE.

Pozostawił wdowę, panią Klarę, bardzo popularną w Drugim Korpusie i przez szereg lat w Londynie aktorkę dramatyczną.

10.XI 73
TD

Ś. † P

ZIEMOWIT KARPIŃSKI

AKTOR I REŻYSER

urodzony 1903 w Rawie Mazowieckiej, absolwent sztuki dramatycznej i Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej, członek zarządu ZASP, aktor scen bydgoskich, wileńskich i warszawskich, uczeń A. Zelwerowicza i Leona Schillera, ochotnik w czasie wojny 1920, żołnierz września, porucznik AK, inwalida wojenny, odznaczony Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami, długoletni współpracownik Radia Wolna Europa, zmarł 1 listopada 1973 w Nowym Jorku.

Odszedł od nas dobry kolega, dobry Polak i dobry człowiek

ZESPÓŁ POLSKI
RADIA WOLNA EUROPA

9223

10.XI TD

Ś. † P.

ZIEMOWIT Z. KARPIŃSKI

AKTOR I REŻYSER
PRZEDWOJENNYCH TEATRÓW W WARSZAWIE I WILNIE

członek organizacji skautowych, łącznik POW, żołnierz RP od 1918 do 1921, uczestnik bitwy warszawskiej, żołnierz Armii Krajowej, porucznik „Wagner", odznaczony Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem AK, Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami, zmarł w Nowym Jorku 1 listopada 1973, przeżywszy lat 70,

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, BRATANICA Z MĘŻEM I CÓRKĄ W ST. ZJEDN.
RODZINA W POLSCE

6124

10.XI
TD

Ś. † P

ZIEMOWIT KARPIŃSKI

PORUCZNIK „WAGNER"

skaut, łącznik POW 1918-1921, żołnierz RP, uczestnik powstania warszawskiego, odznaczony Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami zmarł 1 listopada 1973, przeżywszy lat 70. Odszedł od nas szlachetny człowiek, gorący patriota, wierny przyjaciel, dobry kolega,

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

PRZYJACIELE

6125

Ziemowit Karpiński — „Porucznik Wagner"

Inż. Marek Raczyński, podczas powstania w Warszawie kpr. „Żwir", plut. 161 AK, kreśli takie wspomnienie o zmarłym ostatnio w Nowym Jorku Ziemowicie Karpińskim, aktorze i reżyserze, podczas okupacji w Warszawie poruczniku Wagnerze, który był jego dowódcą:

To było w trzeci dzień Powstania. Meldowałem się na Politechnice koło Kotłowni porucznikowi „Wagnerowi", przysłany z Architektury do obsługi moździerza. Niewysoki oficer, ubrany w szary kombinezon, w granatowym berecie na głowie, na ramieniu biało-czerwona opaska z numerem plutonu 161, przy pasie pistolet. A więc sylwetka typowo powstańcza. Na tle uniesień i rozgardiaszu pierwszych powstańczych dni uderzał jego spokój i opanowanie i czułem że ten człowiek wie co robi i jak ma to robić. Tak poznałem Ziemowita Karpińskiego.

* * *

19 sierpnia idzie na Politechnikę wielkie uderzenie niemieckie. Zepchnięci do gmachu chemii i gmachu głównego jego pierwszym impetem, w kolejnych przeciwnatarciach staramy się odebrać Kotłownie, która kilkakrotnie przechodzi z rąk do rąk. Nacieramy w ogniu niemieckich czołgów, strzelających z Pola Mokotowskiego; prowadzi „Wagner", opanowany, nie szafujący krwią swych ludzi. Sam podczołguje się pod okno, z którego wali po nas niemiecki karabin maszynowy i rzuca granat. CKM, który za chwilę zamilknie zniszczony tym celnym granatem, zdążył jeszcze trafić swoją ostatnią serią w podniesioną do rzutu rękę. Chłopcy z plutonu 161 znoszą z pola zdobywcę Politechniki Warszawskiej ze skrawionym kikutem prawego ramienia...

* * *

Spotkałem „Wagnera" potem pod koniec powstania, w bramie domu Lwowska 11. Wyszedł właśnie ze szpitala. Był blady i wycieńczony, szedł powoli i z trudem. Pusty prawy rękaw kombinezu. Gratulowałem mu Virtuti, o którym wiedzieliśmy wszyscy. Pytał o resztę swoich chłopców, wspomnieliśmy tych którzy już polegli i pobiegłem dalej...

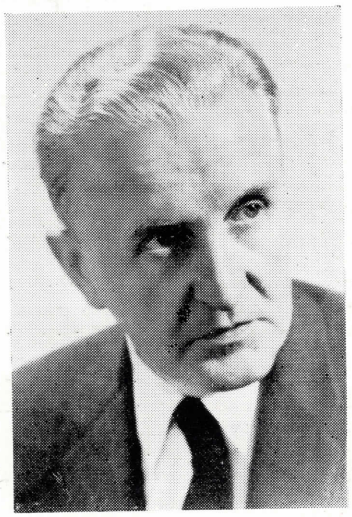
* * *

I wreszcie zupełnie przypadkowe spotkanie na akowskim zebraniu w Nowym Jorku, w latach 50. Przedstawiliśmy się sobie po raz pierwszy prawdziwymi nazwiskami. Odchodzącego, salutuję Cię długo, mój powstańczy Dowódco...

Ziemowit Karpiński

U schyłku ubiegłego roku pochowaliśmy Ziemowita Karpińskiego, jedną z najpiękniejszych postaci polskiej emigracji powojennej, wybitnego reżysera i artystę dramatycznego, człowieka, który swą fachowością i zamiłowaniem do literatury i sztuki popierał omal wszystkie polskie imprezy artystyczne w Nowym Jorku.

Ostatnią, jakże chlubną, kartą w jego życiu zawodowym było opracowanie



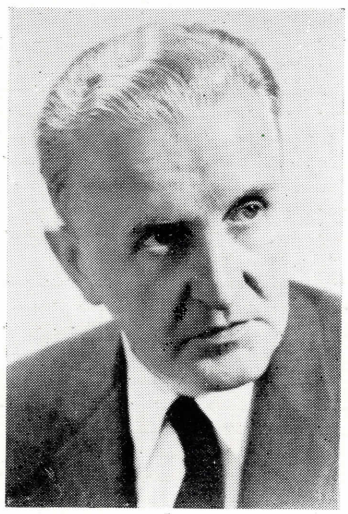
Ziemowit Karpiński

reżyserskie akademii ku czci zmarłego teracki, którego próby znane nam są z jego artykułów w „Wiadomościach", czy z wykładu o duchu teatru polskiego, wygłoszonego na ostatnim kongresie naukowym Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku. Miał nieprzeciętne wyczucie tego, co nazwałbym estetyką publiczną, harmonii opracowanego dzieła na scenie i na estradzie, przy czym jego dźwięczny głos brzmiał nieskazitelnie czysto, gdy mówił, czytał, czy deklamował.

Brał żywy udział w organizacjach weterańskich i społecznych. Był jednym z założycieli Polskiej Bratniej Pomocy, dzisiaj największej polskiej instytucji, niosącej pomoc potrzebującym emigrantom polskim. Tak się złożyło że ostatnie wspólne wakacje spędzili Karpińscy w domu wypoczynkowym tej właśnie instytucji i Ziemowit powrócił z tej pięknej, nadmorskiej miejscowości pełen werwy i inicjatywy. Zgłosił się do mnie z projektami i pomysłami, nad którymi zastanawiał się w czasie wypoczynku letniego. Rozmawialiśmy wtedy długo i swobodnie i nic nie wskazywało na to, by to miała być nasza ostatnia rozmowa... Osierocił nie tylko kochaną żonę, ale i tych wszystkich, którzy w twórczości i życiu tego zasłużonego Polaka znajdywali przykład konsekwentnej pracy, pozbawionej jakichkolwiek wahań politycznych i kierowanej jedną myślą przewodnią: dążeniem do wolnej Oj-

do literatury i sztuki popierał omal wszystkie polskie imprezy artystyczne w Nowym Jorku.

Ostatnią, jakże chlubną, kartą w jego życiu zawodowym było opracowanie



Ziemowit Karpiński

reżyserskie akademii ku czci zmarłego niedawno Zygmunta Nagórskiego, sen. Trudne zadanie inscenizacji całego, bogatego, życia i twórczości prof. Nagórskiego zawdzięcza polski Nowy Jork doświadczeniu Karpińskiego, a piszący te słowa zawdzięcza tej imprezie sposobność bliższego poznania zmarłego.

Ten, stale pogłębiający swą wiedzę studiami uniwersyteckimi i lekturą, zresztą z natury małomówny, erudyta literacki, otwierał się w tych rozmowach i z archiwum swej przeszłości wydobywał na światło dzienne swe bogate przeżycia. Wówczas młoda jego twarz, okolona piękną siwizną, nabierała silniejszych kolorów, a ożywiony głos dodawał blasku temu, co mówił. Czy to były opowiadania o jego ukochanym teatrze na Pohulance, w którym, jako młody aktor i reżyser, pracował pod kierownictwem Aleksandra Zelwerowicza, czy wspomnienia z samodzielnej pracy w teatrach stołecznych, czy też sceny z powstania warszawskiego, w którym brał bohaterski udział, zawsze cechowała je nuta autentyczności i skromność, a nawet tendencja ustawiania siebie w cieniu.

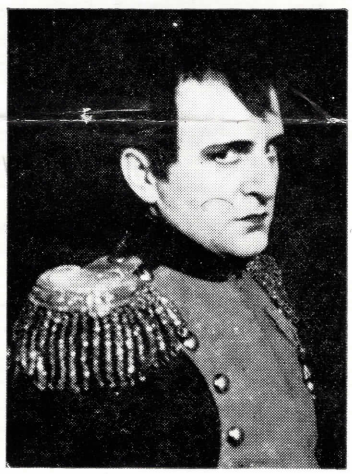
Jeden z najmłodszych żołnierzy Legionów Piłsudskiego, wstępuje Karpiński ponownie do wojska w r. 1920; walczy znowu w r. 1939 i po klęsce nie składa broni, ale bierze udział w akcji wojennej Armii Krajowej. Odznaczonemu wszystkimi orderami za dzielność dopiero amputacja ramienia w czasie powstania wytrąca broń z ręki, ale i inwalidztwo nie zdołało osłabić jego patriotyzmu i hartu ducha.

Obdarzony przez nature wnikliwym umysłem miał Karpiński duży talent li-

przeciętne wyczucie tego, co nazwałbym estetyką publiczną, harmonii opracowanego dzieła na scenie i na estradzie, przy czym jego dźwięczny głos brzmiał nieskazitelnie czysto, gdy mówił, czytał, czy deklamował.

Brał żywy udział w organizacjach weterańskich i społecznych. Był jednym z założycieli Polskiej Bratniej Pomocy, dzisiaj największej polskiej instytucji, niosącej pomoc potrzebującym emigrantom polskim. Tak się złożyło że ostatnie wspólne wakacje spędzili Karpińscy w domu wypoczynkowym tej właśnie instytucji i Ziemowit powrócił z tej pięknej, nadmorskiej miejscowości pełen werwy i inicjatywy. Zgłosił się do mnie z projektami i pomysłami, nad którymi zastanawiał się w czasie wypoczynku letniego. Rozmawialiśmy wtedy długo i swobodnie i nic nie wskazywało na to, by to miała być nasza ostatnia rozmowa... Osierocił nie tylko kochaną żonę, ale i tych wszystkich, którzy w twórczości i życiu tego zasłużonego Polaka znajdywali przykład konsekwentnej pracy, pozbawionej jakichkolwiek wahań politycznych i kierowanej jedną myślą przewodnią: dążeniem do wolnej Ojczyzny!

Wartości, jakie wniósł w życie polskiej emigracji są nieprzemijające i do Ziemowita Karpińskiego, wielbiciela i znawcy Wyspiańskiego, do jego spuś-



Karpiński w roli Napoleona w „Madame sans Gêne"

cizny duchowej, można odnieść słowa schodzącej do Hadesu Kory z „Nocy Listopadowej":

Bogate podziemu spichlerze;
Z każdego owocu się bierze
Nasienie i skrzętnie kryje;
Tam przechowują się ziarna...
Wieki i lata co przyjdą
Żyć będą ziaren tych treścią...

Oskar Schenker.

WIADOMOŚCI 1973

Ś. † P.

Ziemowit Z. Karpiński

Aktor i reżyser przedwojennych teatrów w Warszawie i w Wilnie; członek organizacji skautowych, — łącznik P.O.W.; żołnierz RP. od 1918 do 1921 r.; uczestnik Bitwy Warszawskiej; żołnierz Armii Krajowej — porucznik Wagner; odznaczony Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Krzyżem A.K., Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami.

Zmarł w Nowym Jorku 1 listopada 1973 r., przeżywszy lat 70, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, BRATANICA Z MĘŻEM I CÓRKĄ W STANACH ZJEDNOCZONYCH I RODZINA W KRAJU

Arosa, w paźdz

Wynalezione za naszy potężne środki bakteriob stępy chirurgii płucnej zde gruźlicę, odebrały jej groz śmiertelnej, nieuleczalnej to miejsce wślizgnął się uderzyły mocno w jej p sanatoria. Ich długi łańcu cy się od Kaukazu po Pi nowiący na początku cząstkę krajobrazu e (także intelektualno-art przerzedził się znacznie dziesięcioleciach. Jak wszy wiska zamknięte (szko więzienie, obóz) sanatori pisarzy i jeśli nawet znik z mapy, przetrwają w lit wiecznione najpiękniej w skiej Górze" Thomasa M

Ziemowit Karpiński — „Porucznik Wagner"

Inż. Marek Raczyński, podczas powstania w Warszawie kpr. „Żwir", plut. 161 AK, kreśli takie wspomnienie o zmarłym ostatnio w Nowym Jorku Ziemowicie Karpińskim, aktorze i reżyserze, podczas okupacji w Warszawie poruczniku Wagnerze, który był jego dowódcą:

To było w trzeci dzień Powstania. Meldowałem się na Politechnice koło Kotłowni porucznikowi „Wagnerowi", przysłany z Architektury do obsługi moździerza. Niewysoki oficer, ubrany w szary kombinezon, w granatowym berecie na głowie, na ramieniu biało-czerwona opaska z numerem plutonu 161, przy pasie pistolet. A więc sylwetka typowo powstańcza. N.. tle uniesień i rozgardiaszu pierwszych powstańczych dni uderzał jego spokój i opanowanie i czułem że ten człowiek wie co robi i jak ma to robić. Tak poznałem Ziemowita Karpińskiego.

* * *

19 sierpnia idzie na Politechnikę wielkie uderzenie niemieckie. Zepchnięci do gmachu chemii i gmachu głównego jego pierwszyr. impetem, w kolejnych przeciwnatarciach staramy się odebrać Kotłownie, która kilkakrotnie przechodzi z rąk do rąk. Nacieramy w ogniu niemieckich czołgów, strzelających z Pola Mokotowskiego; prowadzi „Wagner", opanowany, nie szafujący krwią swych ludzi. Sam podczołguje się pod okno, z którego wali po nas niemiecki karabin maszynowy i rzuca granat. CKM, który za chwilę zamilknie zniszczony tym celnym granatem, zdążył jeszcze trafić swoją ostatnią serią w podniesioną do rzutu rękę. Chłopcy z plutonu 161 znoszą z pola zdobywcę Politechniki Warszawskiej ze skrawionym kikutem prawego ramienia...

* * *

Spotkałem „Wagnera" potem pod koniec powstania, w bramie domu Lwowska 11. Wyszedł właśnie ze szpitala. Był blady i wycieńczony, szedł powoli i z trudem. Pusty prawy rękaw kombinezu. Gratulowałem mu Virtuti, o którym wiedzieliśmy wszyscy. Pytał o resztę swoich chłopców, wspomnieliśmy tych którzy już polegli i pobiegłem dalej...

* * *

I wreszcie zupełnie przypadkowe spotkanie na akowskim zebraniu w Nowym Jorku, w latach 50. Przedstawiliśmy się sobie po raz pierwszy prawdziwymi nazwiskami. Odchodzącego, salutuję Cię długo, mój powstańczy Dowódco...